

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do naszych czytelników!

W następnym kwartale „Oświata“ wychodzić będzie w tych samych warunkach, jak dotąd. Członkowie związków zawodowych niechaj do zarządów stawiają wnioski o dostarczanie „Oświaty“, a będą ją bezwarunkowo

bezpłatnie

odbierać. — Redakcja pojedynczych członków uwzględniać nie może, gdyż nie wie, czy zgłaszający się jest członkiem związku. Wysełka skuteczniejsza się zatem tylko za podanym adresem przez zarząd centralny związku.

Abonament na „Oświatę“ wynosi na kwartał

75 fenygów

i tylko na poczcie skutecznym być może. Abonament „pod opaską“ wysyłanym nie będzie.

Abonentom pocztowym zwracamy uwagę, że „Oświata“ zapisana jest w spisie pocztowym (Postzeitungsliste):

Nachtrag 7 T Nr. 94 a.

Prosimy więc tych, którzy na poczcie „Oświatę“ dotąd zamawiali lub w przyszłości zamówić zechcą, aby to jak najprędzej skutecznie, gdyż nakład każdego numeru w krótkim czasie bywa wyczerpany.

Inseratów się nie umieszcza.

Kalendarz zebrań i posiedzeń pożądanym jest dla każdego numeru, musi jednakowoż być dość wcześnie nadesłany.

Ostatni kwartalnik „Oświaty“, można nabyć jeszcze za 75 fen. zgłaszając się do redakcyi: Poznań, Strzałowa ul. 3 I., aby zaś listy nie potrzebowały chodzić na „Uebersetzungsbureau“ prosimy adresować po niemiecku: Posen, Schiess-Strasse 3 I.

Głos polskiego robotnika do ludu pracującego.

Złe nam robotnikom jest na świecie. Bieda i nędza jest naszym udziałem, daje się ona nam strasznie we znaki; rodzimy się ciemni i uciemienieni w norach smrodliwych, przechodzimy przez życie wiecznie uciskani i schodzimy z tego świata nie zaznawszy chwil świetlanych. Czy zawsze tak było, czy wiecznie będziemy ciemni, głodni i wyzyskiwani? Krzywda nam się dzieje. Ludźmi jesteśmy, a stan taki, w jakim się obecnie znajdujemy, zadaje temu kłam. Ludźmi być chcemy, chcemy w całej pełni na równi ze wszystkimi korzystać z owoców cywilizacyi. Nie chcemy jak dotychczas pracą swoją stwarzać podstawy tej cywilizacyi, a stać od niej z daleka i korzystać tylko z ochłapów, jakie nam możni tego świata łaskawie udzielić zechcą.

Panowie są łaskawi, oni nam łaskę czynią! Czy słyszyście, bracia? Czy to nie bluźnierstwo, czy to nie urąganie naszej biedzie. Panowie powiadają, że są naszymi dobroczyńcami, że im wszystko mamy do zawdzięczenia, gdyby nie było bogatych, to ktoby ci robotniku pracę dał, my cię żywimy, my cię karmimy. Robotnicy, czy można być bardziej obłudnym, czy każde ich słowo to nie fałsz? Robotnicy, my najlepiej wiemy, że wszystkie bogactwa, jakie są na świecie, to myśmy je stworzyli naszą ciężką pracą, naszą krwawicą, a panowie — przywłaszczyli je sobie. I mają jeszcze czelność twierdzić, że jesteśmy trutniami, że pracować nie chcemy. Do siebie to im stosować! Za naszą ciężką pracę tyle nam dają, że trudno z tego wyżyć, ale trudno też i umrzeć. Nasz pusty żołądek, co to z głodu się kurczy, wie najlepiej, ile nam nasi dobroczyńcy łaskawie udzielają.

Złe nam jest, odczuwamy to całą naszą istotą. Więc ciemni uciekamy do kościołów, które stoją dla nas otworem, i tam przed tronem Przedwiecznego zanosimy swe skargi i błagamy o zmiłowanie się nad nami, o ulżenie naszej ciężkiej doli. Albo też uciekamy do szynków i tam wódką zapijamy się, aby — nie czuć tej biedy, co nas gniecie. A panowie wiedzą, że póki będziemy oczekiwać i

wypatrywać zbawienia z nieba, póty będzie trwało ich panowanie, póty będą się tuczyć naszą pracą, wspólnie ze swymi pacholkami-księżmi mówią wam ciągle: módl się i pracuj! Módl się, abyś był, bracie, ciemnym i głupim, a pracuj, abyś mógł im płacić za chrzest, za ślub, za pogrzeb itd., aby księża mogli wygodnie żyć, chodzić z okrągłymi brzuchami, z rumiennemi, twarzami, a panowie spijać szampana, zjadać ostrygi, utrzymywać ładne, ale drogie kobiety. Możni tego świata chcą, abyśmy się modlili aż do całkowitego oglupienia, a pracowali tak, aby z pracy uschnąć i zmarnieć i zawczasu sterać swe siły.

Tego panowie i ich służalcy chcą i to im się dotychczas udawało. Ale czy wiecznie tak będzie, czy nigdy nie będzie dobrze na świecie, czy ludzie nigdy nie będą ludźmi? Nie, bracie robotniku, i dla nas nastąpi lepsza przyszłość i my wreszcie otrzymamy owoce swej pracy. Ale na to trzeba byśmy zanosili swe skargi nie do kościoła tylko, ale światu je głosili. Powinniśmy się pozbyć głupiej pokory i powiedzieć potężnym głosem, wydobywającym się z milionów naszych piersi: „Krzywda nam się dzieje, chcemy być ludźmi i do tego niezwłocznie dążyć będziemy. A jak to robić mamy?

Otóż powiem ci bracie robotniku, bom sam to przemyślał, bom widział jak u innych narodów lud się broni przed wyzyskiem panów i księży. Widziałem też, że sposoby jakie te ludy obrały dobre są i prowadzą do celu, bo lud w innych krajach lepiej się ma, niż u nas. A jakżeż to osiągnęli? spyta wnet każdy z was. Więc powiem wam, tylko z uwagą i zastanowieniem słuchajcie do końca.

Ano jeśli się nasi bracia robotnicy, czy to Niemcy czy to Francuzi, czy to Anglicy, następującej broni. Jeden i drugi z nich, gdy ich taka sama bieda gniotła, zaczął sobie głowę łamać, jakby wybrnąć z nędzy i ucisku, jakby poprawić sobie dołę. Gdy rozpacz ludzi ogarnia, gdy żołądek kurczy się z głodu, człowiek z konieczności zaczyna myśleć i zastanawiać się nad tem co widzi, co go gniecie i jakby to wszystko usunąć. Robotnicy przyjrzeni się tam, co panowie robią i dlaczego są silni: bo zgodni są, bo postępują wspólnie, gdy robotnik żąda lepszej zapłaty, krótszego czasu pracy, bo posiadają oni bogactwa i narzędzia pracy — maszyny, bo mają wreszcie na swoje usługi pomoc organów państwowych, policji i wojska, które nie wzdryga się do ludu strzelać, aby, jak to możni powiadają, bunt przeciwko władzy zgnieść przemocą i utrzymać boski porządek świata. Otóż na tem wszystkim polega siła naszych przeciwników. Pewiecie mi, że my, robotnicy, jesteśmy tego wszystkiego pozbawieni, nie możemy się więc bronić, bo zgniotą nas jak robaka, bo jakżeż wreszcie się bronić? Jak mamy postępować, wskazują nam nasi przeciwnicy. Jeżeli tą samą taktyką jakiej się oni imają, zastosujemy u siebie, będziemy nieprzewyciężeni, bo naszych wrogów są tysiące — garstka, a nas, robotników, miliony całe masy

ludowe. Lud to olbrzym, niechaj tylko przebudzi się ze snu, a żadne wrogi potęgi nie zdolają mu się oprzeć. Trzeba nam siły utajonej, jakie w nas spoczywają, poruszyć i uświadomić sobie, jaką moc one stanowią. Dotychczas tego u nas, w ludzie pracującym polskim, nie widać, bo chodzimy w rozsypce. Pojedynczy człowiek nie wiele znaczy, można go zgnieść jak robaka, chociażby nawet miał najlepsze chęci i najwięcej ofiarności, nie wiele zdziałać może. Olbrzymem dopiero jest lud cały, dla tego też złączmy siły, poświęcenie i ofiarność dla dobra naszej robotniczej sprawy, a wtedy wytworzymy moc wielką, z którą każdy nasz przeciwnik liczyć się będzie, wtedy my nie ustąpimy, bo będziemy gromadą wielką, przed którą nic się nie ostoja. Z tego wszystkiego wynika, że trzeba nam się łączyć — to jest organizować. W jakie gromady łączyć się mamy i co w nich robić, jak bronić swoich spraw? w organizacje fachowe-zawodowe i organizacje polityczne-kształcące. O tem pogadamy sobie w przyszłym numerze.

K. Graba.

Inspektorzy przemysłowi a robotnicy.

O stosunku inspektorów przemysłowych do robotników i ich stowarzyszeń, rozpisowały się w ostatnich latach sprawozdania inspektorów, mianowicie w Bawarii i Wyrtembergii. Rozwój coraz większy organizacji robotników i połączone z tem gruntowniejsze wykształcenie robotników na polu spraw socjalnych a przede wszystkim robotniczych, sprawiło że robotnicy coraz częściej i pilniej baczą, aby usuwano nieporządki i nadużycia, zachodzące po fabrykach. Z coraz częstszego udawania się robotników pojedynczo lub całych towarzystw do inspektorów przemysłowych wynika, iż zaufanie do tychże coraz to wzrasta.

Inspektorzy sami zapoznawają się z robotnikami osobiście i uczą się, iż takie osobiste zbliżanie się wydaje dla sprawy, dla której pracują, dobre owoce. Dużo robotników listownie zwraca się do inspektorów przemysłowych, a liczba tych co rok się powiększa.

Wykazało się, że skargi i zażalenia robotników niemal zawsze były usprawiedliwione, a niedomagania zdolali inspektorzy zwykle w drodze polubowej usunąć, czasem musieli poprosić jednakże władze policyjne. Niektórzy inspektorzy starali się w samej fabryce z robotnikami rozmówić, o ile na te okoliczności praca zezwalała, a pracodawcy uwiadomiali robotników, skoro inspektorzy przemysłowi się zjawili. Czasem też wyznaczali inspektorzy kilka godzin na posłuchania dla robotników, co do ogólnego zrozumienia się wiele przyczynia, bo tak można najlepiej zrozumieć, gdzie robotnika gniecie.

Rozwój organizacji robotniczych, zawisły w znacznej części od położenia przemysłu, w ubiegłym roku znaczne w Bawarii zrobił postępy. Związków pracodawców nie przybyło w ostatnim roku. Zastój, który na końcu roku ubiegłego w przemyśle zaczął się objawiać, wstrzymał wszakże cokolwiek udoskonalenia i rozwój związków robotniczych.

Widzimy iż coraz ściślej zapoznawanie się inspektorów z robotnikami korzystnie tylko działać może. Przy tem mogą inspektorzy lepiej poznać położenie gospodarcze robotników oraz ich zapatrywanie i stan wykształcenia. Sprawozdania zaś będą tem cenniejsze, im więcej i gruntowniej na tę właśnie sprawę będą zwracali uwagę.

W niektórych okręgach zaprowadzono dla inspektorów przemysłowych do rewizji fabryk, zatrudniających kobiety, asystentki. Ze sprawozdań ich okazuje się, że nowość ta

jest nader praktyczna a rezultaty wielkiej wagi, pomimo że brak jeszcze między robotnikami pewnej odwagi i zaufania, ale z czasem i to ustąpi.

Sprawa 8-godzinnej szychty w Austrii.

W zeszłym roku zrobił ogromne wrażenie między robotnikami górniczymi całego świata nagły wybuch strejku górników austriackich; tem więcej zadziwiła wszystkich nader wielka liczba strejkujących, bo wiadano, że w Austrii górnicy jeszcze mało byli zorganizowani. Przyczyna strejku leżała więc głębiej, a do solidarności popchnięci zostali górnicy rzeczywiście rozpaczliwem swem położeniem. Głównie chodziło górnikom o skrócenie szychty, gdyż w tym względzie przez ksiązęco-żydowskich dyrektorów najwięcej byli wyzyskiwani. Trzeba bowiem wiedzieć, że kopalnie węgla i chuty żelaza w Austrii należą do kilku ksiąząt i spółki żydowskiej Rothschild-Guthman.

Robotnicy mając poparcie materyalne i moralne robotników prawie całego świata, obstawali stanowczo przy żądaniach. Rząd austriacki znajdował się w przykrem położeniu, bo ciągle był nagabywany o zakończenie strejku przez burżuazję, która ogromne ponosiła szkody, zwłaszcza że gdzie tylko na kopalniach w Niemczech zaczęto wysełać węgiel do Austrii, górnicy niemieccy na tych kopalniach w tej chwili porzucali pracę. Robotnicy przez stanowcze ale spokojne postępowanie, ujeli rządowi wszelką możliwość postępowania nieprawnego i gwałtownego, a nagromadzone wojsko w dystryktach górniczych, spodziewanej roboty nie miało, ażeby więc jakoś sprawę tę zakończyć, wysłał rząd jednego i drugiego ministra do strejkujących, a ci ostatecznie, nie widząc innego zakończenia sprawy, przyrzekli robotnikom, że rząd w najkrótszym czasie wyda prawo, które czas pracy ureguje. Na uroczyste przyrzeczenie rządu robotnicy pracę na nowo podjęli.

Nareszcie po roku oczekiwania rząd sprawę tę przedłożył parlamentowi, który ostatecznie po długich naradach ustawę o 9-godzinnej szychcie przyjął. Podczas narad wykazało się bardzo dobitnie, kto to zwykle podczas wyborów umizga się do robotników i złote góry przyobiecuje, a gdy siedzi w sejmie to już tylko swój interes własny i sobie podobnych ma na oku. Samo się przezsie rozumie, że posłowie socjaliści żądali 8-godzinnej szychty i gorąco się za jej przyjęciem wstawiali. Przedstawienie ich, oparte na skrętnie zebranych materyałach ze stosunków górników we wszystkich krajach ucywilizowanych a przez powagi naukowe i organa rządowe stwierdzone, przekonać by musiały każdego rozsądnego człowieka, gdyby tylko parlament austriacki w swym składzie miał większość ludzi rozumnych, a że ich właśnie niema, więc wszelka argumentacja odbijała się tylko o ośle uszy drzemających posłów, nie mając pożądanego skutku. Nie będziemy się już rozwodzić o partyi klerykalnej, która zwykle przy wyborach polepszenie doli robotniczej ma w dożywociu, a przy każdej nadarżającej się sposobności sprawy robotnicze w bezczelny sposób zdradza, tak w Austrii jak i w Niemczech, zanotować tu tylko musimy zachowanie się „Koła polskiego“ czyli posłów, wybranych w Galicyi, a więc przedstawicieli kraju, który wraz z Czechami stanowią jedyne kraje austriackie, gdzie są kopalnie węgla kamiennego.

Koło polskie w Wiedniu stanowi pokazałą partyę w parlamencie austriackim i łatwo w niektórych sprawach stać się może decydującym. Ale że wybory nie są powszechne, lecz stany wybierają każdy z osobna i przy tem jeszcze dzieją się rozmaite nadużycia i bezprawia, więc Galicya wybiera z małemi wyjątkami posłów z klimi szlachectkiej i wielkich panów, którzy całem krajem rządzą, jak im się podoba, a których poseł Daszyński przed kilku dniami trafnie scharakteryzował, nazywając ich „niedołęgami politycznemi“. Niektórzy z nich dawno powinni być zamknięci w cuchthauzie i więzieniu a nie reprezentować naród.

A że to „Koło polskie“ składa się tylko z lokajów cesarskich, złodziei, oszustów, łajdaków rozmaitego rodzaju

a nawet bogatych żydów, więc samo się przez się rozumie, że od nich robotnicy nic spodziewać się nie mogą i tak jak ich dziadowie przed stu laty naród polski w Targowicy zdradzili, tak oni dziś lud roboczy sprzedają i krzywdzą. Jak się to osławione „Koło polskie“ w obec kwestyi skrócenia dnia pracy, czyli 8-godzinnej szychty w górnictwie zachowało, przedstawia krakowski „Naprzód“:

„Wczoraj dnia 22 bm. odbyła się w parlamencie podczas posiedzenia Izby posłów narada Koła polskiego, w sprawie stanowiska, jakie ma zająć Koło na wieczornem posiedzeniu wobec 8-godzinnego dnia pracy w górnictwie.

Widok tego Koła był opłakany i komiczny zarazem. Z jednej strony obawa przed nową kompromitacją przez zajęcie wrogiego stanowiska wobec uznanej powszechnie reformy, z drugiej zaś strony naturalny, reakcyjny wstręt do wszystkich uczciwych reform.

Przytem znalazła się pewna grupa posłów, która już to ze strachu przed wyborcami (Michejdą), już też z pewnej roztrobnosci przemawiała za 8-godz. szychtą, prosząc napróżno o zdjęcie im kagańca w czasie głosowania, czyli o zwolnienie ich od „solidarności“.

Posiedzenie miało przebieg następujący:

Pos. Kolischer przedstawia sprawozdanie z ustawy i prosi o głosowanie przeciw 8-godz. szychcie, a za wnioskiem większości komisji, żądającym 9-godz. dnia pracy.

Pos. Roszkowski przemawia za 8-godz. szychtą, oświadczając „ewentualnie“ gotowość głosowania przeciw niej.

Następnie Michejda, który nie zapomniał jeszcze zgromadzenia cieszyńskiego, błagał o pozwolenie głosowania w Izbie za 8 godzinną szychtą, gdyż ma obowiązki w obec górników.

Za 8-godzinną szychtą przemawiał dalej pos. Rotter, domagając się również swobody głosowania. Przeciw 8 godz. dniu pracy wystąpili gwałtownie Abrahamowicz, Piepes-Poratyński i hr. Wodziecki, ten ostatni zaimponował wszystkim mądrym argumentem, iż „robotnicy wolą dłużej pracować“. Następnie osławiony intrygant Kozłowski, powołując się na encyklikę „Rerum novarum“, dowodził z jezuicką perfidią iż należy głosować przeciw 8-godz. szychcie.

Swobody głosowania w Izbie domagali jeszcze: Romanowicz, Grek, Danielak, Doboszyński, Stwiertnia, Opydo, Jabłoński, Wojtyga i Żyguliński.

Wreszcie uchwalilo Koło głosować przeciw 8 godz. szychcie i odrzuciło prośbę o swobodę głosowania.

Tylko drowi Michejdzie pozwoliło Koło głosować za 8-godzinnym dniem roboczym. Michejdę zadziobałoby w jego okręgu wyborczym górnicy, gdyby głosował inaczej, można mu więc wyjątkowo pozwolić na udawanie przyjaciela robotników.... Ale co do innych jeszcze obawa ta nie zachodzi. Niech sobie wyborcy krzyczą, mandaty jeszcze nie zagrożone. Więc, kto boi się głosować przeciw 8 godzinnej szychcie, niech wyjdzie ze sali. To wystarczy — na więcej nie pozwala „solidarność narodowa“. Tylko co do jedyne go Michejdy ta „solidarność narodowa“ może strawić 8-godzinną szychtę.

Ta wstrętna komedia jeszcze raz w jaskrawy sposób pokazała robotnikom, że „solidarność narodowa“ Koła polskiego jest tylko narzędziem do uśmiercania wszelkich żądań ludu pracującego. Koło polskie zaznaczyło ponownie, iż wrogiem jest wszelkiej uczciwej reformie społecznej.

W obec takich stosunków w Austrii robotnicy nie wiele się mogli spodziewać, a przyjęta przez parlament 24 maja ustawa, nakazująca 9-godzinną szychtę, uważana będzie przez robotników jako zadatek chwilowy, a gdy dostatecznie uczują się na siłach w swej organizacji, wtedy zażądają reszty, słusznie im się należącej. Górnikom w Niemczech niechaj solidarność ich kolegów w Austrii będzie bodźcem i przykładem, aby i oni podobne prawo od swego rządu wymogli.

12 Walne zebranie związku górników i hutników.

W Kassel podczas Zielonych Świątek odbyło się walne zebranie związku górników i hutników, na którym zarząd składał doroczne sprawozdanie z swych czynności. Najważniejsze punkta z tegoż sprawozdania zamieściliśmy już w zeszłym numerze „Oświaty”. — Na walnem zebraniu było 60 delegatów, reprezentujących 64 mandaty, oraz cały zarząd i zastępcy biur, udzielających obrony prawnej. Po przyjęciu sprawozdania zarządu przystąpiono do rezolucji, protestującej przeciw wszelkim podwyższaniom ceł na produkt spożywczy, uchwalono aby zarząd w gazecie fachowej co miesiąc podawał obrachunki kasowe i to najpóźniej do 15 następnego miesiąca.

O ochronie robotniczej wyraziło się walne zebranie, że aczkolwiek rozpoczęto ze strony władz w tym celu coś działać, to jednak prawdziwej ochrony robotniczej spodziewać się można, jeżeli z grona robotników i przez tychże wybrani mężowie zaufania do obrad w tym względzie dopuszczani będą. Najważniejszym zaś jest, aby przy inspektorach kopalń ustanawiano prawnie robotników. W tym celu ponawia walne zebranie dawniej powzięte uchwały i żąda:

- 1) Ustawy prawnej, stanowiącej 8-godzinny czas pracy, w którym to czasie wjazd i wyjazd z kopalni ma być policzony.
- 2) ścisłe i bezwarunkowe wyłączenie pracy kobiet na kopalniach i hutach;
- 3) ścisły i bezwarunkowy zakaz zatrudniania dzieci niżej lat 16 pod ziemią;
- 4) ustanowienie praktycznych robotników, jako prawnie upoważnionych pomocników do inspekcji górniczej. Osoby te powinny być przez górników tajnem głosowaniem wybrane i z funduszków państwowych wynagrodzone;
- 5) zreformowanie kas knapszaftowych w tym celu, aby ustawą prawną podwyższono działalność, zabezpieczono prawa robotników, oraz aby robotnicy mieli wpływ na zarząd kasy;
- 6) bezwarunkowe prawo stowarzyszeń; ukaranie teroru pracodawców w obec robotników, korzystających z przynależnych im praw o stowarzyszeniach, przyznanie związkom robotniczym praw korporacyjnych.

Powyższą rezolucję związek przesłał do parlamentu a gdy się kiedyś stanie prawem, to spodziewać się należy, że o ile ma ona wpływ na górnictwo, to stosunki o wiele się zmienią i przekształcą, dla robotników będzie większa ochrona ich życia i zdrowia i położą się tamę wszelkim nadużyciom. — Postanowiono przesłanie petycji do poszczególnych sejmów państw Rzeszy, domagającej się zmiany ustaw knapszaftowych, gdzie członkom lepiej byłoby zabezpieczone ich prawa, żeby członkowie przechodząc z jednego stowarzyszenia knapszaftowego do drugiego nie tracili w pierwszym nabytych praw, lecz aby takowe zaraz w drugim im policzone były. Kto zaś opuszcza zupełnie pracę górniczą, aby mu wolno było przez opłacanie dalszych składek, utrzymać się przy nabytych prawach, a jeżeli zaś tego nie chce, aby jego dotychczasowe składki zwrócono, jak to się dzieje przy zabezpieczeniu państwem inwalidów.

Bardzo szeroka dyskusja wywiązała się po referacie o karach nakładanych na górników przez zarządy kopalń. Pomimo, że od 1893 r. samowolne karanie nieco ograniczonym zostało i niektórym warunkom podlega, to jednak i dziś jeszcze dzieją się nadużycia, bo czyż inaczej być może, jeżeli oskarżyciel zarazem jest sędzią i wykonawcą ukarania. Jak zaś wysokie sumy zdzierają z górników, wykazały cyfry referenta, dochodzące do wysokości 1000, 8000, 9000 a nawet 18.000 marek; w końcu przyjęto następującą rezolucję:

„Walne zebranie oświadcza: Nakładanie kar na robotników na kopalniach i hutach dzieje się w sposób samowolny. Żądamy ustanowienia instancji (wydziału

robotniczego), która wraz z przedstawicielami zakładów zasłużone kary nakłada, aby zapobiedz oburzającym stosunkom, że oskarżony zarazem jest sędzią i wykonawcą kary w własnej sprawie. Ściągnięte kary pieniężne powinny być użyte w interesie robotników, a ogół pracujących zakładu o użyteczności ich stanowi.

Również jednogłośnie przyjęto rezolucję, protestującą przeciw postępowaniu zarządu kopalni Kaiserstuhl I i II, gdzie członkom należącym do organizacji jedynie z tego powodu pracę wypowiadają.

Dla nagromadzenia funduszu strejkowego, postanowiono dobrowolne składki, na miesiąc 50 fen. Zarząd wydawać będzie w tym celu znaczki wartościowe 25 fen.

Do obrad na nową ustawą związku, wybrano osobną komisję, która walnemu zebraniu przedłożyła pewne zmiany, i tak ustawę z małymi poprawkami przyjęto. W ogóle ustawa nowa zastosowana jest więcej do postanowień innych związków, które się okazały wielce praktycznymi. Firma związkowa będzie odtąd: „Związek niemieckich górników“ (Verband deutscher Bergarbeiter). Wstępne podwyższono z 30 na 50 fen. Składki miesięczne pozostawiono jak dotychczas 70 fen. na miesiąc.

Członkowie niezdolni do pracy opłacają o połowę niższe składki. W razie choroby i bezrobocia, trwających więcej jak 4 tygodnie płacą członkowie tylko 10 fen. składek.

Prócz gazet fachowych, udziela związek obrony prawnej i wsparcia w bezrobociu podczas strejku i przymusowego opuszczenia pracy, oraz udziela pośmiertelnego bez wyjątku dla każdego członka lub jego żony po 30 marek. Jeżeli członek wprawdzie umrze aniżeli żona, to wypłaca się 2 razy 30 marek czyli 60 marek. Pośmiertelne wypłaca się po złożeniu odpowiednich dokumentów spadkobiercom lub zajmującym się pogrzebem.

Nowy statut wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1901. Stary zarząd wybrano na nowo, a siedziskiem pozostanie nadal Bochum. Członkowie z innych związków przystępujący, otrzymują zaraz statutami przepisane korzyści. O ile środki materyalne pozwalają, obowiązany jest zarząd do dążenia z pomocą innym związkom.

Zaprotestowano również przeciw ciągłym szykanom policyjnym, które niepozwalają na zebrania i w rozwoju przeszkadzają.

Następne walne zebranie odbędzie się w Zielone Świątki przyszłego roku w którymkolwiek mieście okręgu nad Rurą.

* * *

Walne zebranie.

Garncarzy w Magdeburgu uchwaliło, aby odtąd z każdej filii co miesiąc nadsyłano zarządowi sprawozdanie z rynku roboczego, zarząd sprawozdania te po zestawieniu rozesłał do filii, aby tem możliwie regulować bezrobocie. Następnie powzięto rezolucję, żądającą zniesienie pracy akordowej, jako najwięcej szkodliwego systemu, aby zaś powołał to przeprowadzić, zdano zarządowi polecenie, przy stanowieniu taryf, ustanowiono najwyższą i najniższą płacę tygodniową. Inną rezolucją żąda zjazd państwowej ochrony robotników budowlanych. — W sprawie zaprowadzenia wsparcia w bezrobociu, polecono, aby zarząd do przyszłego walnego zebrania wypracował, projekt przedstawiający wysokość składek i możliwą wysokość wsparcia, projekt ten ma być także przedłożony wszystkim członkom i oddany pod powszechne głosowanie do przyjęcia.

Wsparcie w podróży uchwalono i nadal zatrzymać, zmieniając tylko czas poczekalny i wysokość wsparcia. Przyjęto wsparcie w razie przeprowadzki i w chorobie członka, ostatnie jednakowoż tylko przez rok, aby zrobić odpowiednie doświadczenia. Uchwalono także wypłacanie pośmiertelnego tak dla członków, jak i ich żon w sumie 15 do 40 marek, odpowiednio do opłacanych składek. Wsparcie w razie strejku unormowano na 10, 12 i 14 marek oraz 1 markę na każde dziecko żonatych. Jako składki walne:

zebranie ustanowiło 30, 40 i 50 fen., oraz pomnożono załatwiających sprawy związku urzędników na trzech.

— **Rzeźbiarze** odbyli swe walne zebranie w Dreźnie. Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że związek liczy 4521 członków, czyli 65% wszystkich rzeźbiarzy w Niemczech, których zastępowało 23 delegatów. Na końcu 1900 r. wynosił majątek związku 56.491 marek. Na strejki wydano 7469 marek, na bezrobocie 46.376 marek, na wsparcie w podróży 10.379 marek. — Z powodu, że w ostatnich latach rozchody przewyższały dochody postanowiono składki tygodniowe podwyższyć z 50 na 65 fen., z których 5 fen. przyłączone będą do stałego funduszu rezerwowego. Z innych mniej ważnych uchwał zaznaczyć należy podwyższenie wsparcia w bezrobociu i w podróży z 1 marki na 1 markę 25 fen. dziennie.

— **Robotnicy pracujący w kruszcu**, mają w związku 100.762 członków, którzy na walne zebranie w Norymberdze 178 delegatów wysłali. Ciekawe są cyfry, podane w sprawozdaniu zarządu wstępujących do związku i występujących z niego. W roku 1899 wstąpiło w obec 85.013 członków 62.564, wystąpiło zaś 52.982; w roku 1900 wstąpiło 69.205, a wystąpiło 53.526. Wielką tę frekwencję spowodowuje przede wszystkim częsta zmiana miejsc pracy członków, którzy się przez to zaniedbują w płaceniu składek i przez to zostają skreśleni. Wśród lat 1899/1900 zaszło 213 strejków, w których uczestniczyło 16.550 członków, a spowodowały 759.120 marek. Na inne wsparcia wydał związek 219.503 marek. Najwięcej zajmowało się walne zebranie sprawą uorganizowania stałej agitacji oraz ważnych zmian w ustroju organizacji. Obszerny o tem referat ma być drukowany i między członków rozdany. Walne zebranie uchwaliło wysłanie 1000 marek dla strejkujących tkaczy w Cunewaldzie w Łuzacyi, oraz zaprotestowało przeciw podwyższeniu cła zbożowego.

— **Robotnicy szkła** odbyli swe walne zebranie w Furcie, na którem było 79 delegatów, zastępujących 106 mandatów, a 9000 członków. Ofiarność członków uwydatnia się, że prócz składek, wynoszących 157.897 marek jeszcze 346.791 marek dobrowolnych datków złożyli. Jeżeli obecnie trwające strejki wnet się nie ukończą, postanowiono w takim razie zaprzestać roboty we wszystkich hutach, wyrabiających flaszki ze szkła zielonego. Składki wynosić mają w przyszłości 15 do 30 fen., stosownie do zarobku. Czas poczekalny do pobierania wsparcia nieco przedłużono, a dla członków, wydalonych z pracy ustanowiło walne zebranie udzielanie wsparcia do przeprowadzki.

Oprócz wyżej wymienionych związków podczas Zielonych Świątek odbyły się jeszcze walne zebrania niektórych katolickich i ewangelickich związków, oraz związków Hirsch-Dunckerowskich. Na wszystkich tych zebraniach objawiało się wszędzie między robotnikami coraz więcej dążenie do związków neutralnych i porzucenie obecnie zajmowanego stanowiska. Robotnicy widzą i przekonują się coraz więcej, że najlepiej jednak będzie, gdy się wszyscy połączą, bo wspólnie pracując, wspólnie też tylko mogą swoją dolę polepszyć. Że tą razą sprawy tej jeszcze nie załatwiono, to winni niepowołani przewodnicy, którzy wszelkich środków używali, aby do odpowiednich uchwał nie przyszło. Jednakowoż już odzywały się na zebraniach głosy, żeby ci opiekunowie troszczyli się o swoje sprawy a robotnikom dali pokój, bo ci sami sobie dadzą radę. Gazety będące na usługę kapitalistów rozpaczają wobec tego i wołają, aby państwo wolność robotników więcej ukróciło. — Pewno się tego nie doczekają.

Przegląd robotniczy.

— **Ważny wyrok** wydał kamergericht berliński. Otóż zrywając zupełnie z dawniej wydanymi wyrokami, rozstrzygnął, iż zbieranie składek na talerzu na publicznych ze-

braniach nie może być uważanem za kolektę i dla tego nie potrzeba do tego osobnego pozwolenia naczelnego prezesa.

— **Nowe przepisy dla pomocników i uczni w szynkowniach.** Radzie związkowej przedłożył rząd projekt, dotyczący zatrudnienia pomocników i uczni w restauracjach i szynkach. Projekt ten przepisuje przynajmniej 8 godzin nieprzerwanego odpoczynku w ciągu doby dla każdego pomocnika i ucznia niżej lat 16. Dla pomocników i uczni wyżej lat 16, jako też w gminach, które wedle każdorazowego spisu ludności liczą przeszło 20,000 mieszkańców musi czas odpoczynku wynosić co najmniej 9 godzin. W mniejszych miejscowościach może rozporządzenie policyjne przepisać dłuższy czas odpoczynku. Do 60 razy wolno w roku przekroczyć najdłuższe trwanie czasu pracy dziennej, jednak po ukończeniu pracy musi się udzielać odpoczynku w przepisanim czasie. W miejsce nieprzerwanych 8 albo 9 godzin odpoczynku, należy pomocnikom lub uczniom co najmniej raz w 3 tygodnie udzielać 24 godzin całkowitego odpoczynku. W miejscowościach z przeszło 20,000 mieszkańców ten odpoczynek 24 godzin musi następować najmniej co 2 tygodnie. Pomocników i uczni niżej lat 16 nie wolno zatrudniać w czasie od 10 wieczora do 6 rana. Kelnerek niżej lat 18 nie wolno zatrudniać wcale w usługiwaniu gościom.

— **Bardzo** dużo zdarzających się wypadków zakażenia się ołowiem robotników zatrudnionych w malarstwie przez używanie do farb bielni ołowiu, spowodowało chemików francuzkich do badań, czyby materyału tego nie dało się zastąpić mniej szkodliwym. Doświadczenia wykazały, że bielno ołowiu (Bleiweis), zastąpić można bielnem cynku (Zinkweis). Z tego powodu ministerstwo francuzkie zakazało przy robotach rządowych używanie szkodliwego materyału. W Niemczech robotnicy malarzcy nie mają jeszcze żadnej ochrony zdrowia, pomimo że używanie bielni ołowiu rok rocznie liczne pochłania ofiary.

— **Tramwajrzyści** poznańscy przeprowadzili swe żądanie i to dość łatwo, z pewnością że przyczyną tego przedewszystkiem sympatya, jaką mieli po swej stronie od publiczności poznańskiej. — My z naszej strony cieszymy się z ulg, jakie personelowi tramwajów poczyniono i tylko dodajemy, że stanowcze zwycięstwo będzie atoli wtenczas dopiero, gdy personał przystąpi do organizacji, bo choć żądania personалу uwzględniono i obecnie o większą ilość (13 wozowych i 22 szafnerów) pomnażają, to jednak oświadczenia dyrekcyi dają do myślenia, czy tego ducha socjalno-demokratycznego nie będzie się chciała pozbyć.

— **Balwierze** poznańscy pogodzili się z swymi pryncypałami, korzyści coprawda odnieśli bardzo małe, bo płaca pozostała 5 marek tygodniowo przy wolnem utrzymaniu, na które się najwięcej na zebraniach skarżyli. I tu brak organizacji nie pozwolił sprawie się rozwinąć dla subjektów korzystnie, może to będzie nauką. — W Berlinie balwierze od świąt stoją w strejku i walka wre dość ostra, ale tu czeladź zorganizowana z pewną taktyką postępuje, pryncypałowie naturalnie głowy tracą i co dzień nowe ustępstwa robią, ale czeladź prędzej nie podejmie pracy, póki jej żądania nie będą przyjęte przez wszystkich pryncypałów i w tym celu od kilku dni ogłoszono strejk jeneralny, tj. że choć pojedynczy pryncypał godzi się na żądania pracobiorców, to jednak miejsca przyjąć nie wolno, dopóty wszyscy pryncypałowie na nowe warunki się nie zgodzą. Przez to wywiera się większy nacisk na takich pracodawców, którzy li tylko przez upartość i nieżyczliwość dla robotników na żądania tychże zgodzić się nie chcą i innych pracodawców na robotników podburzają.

— **Związek brukarzy** zawiadamia swych członków, że z przyczyny wielkich ofiar jakie spowodował strejk w Hali, zmuszony jest przez 8 miesięcy ściągać od członków po 50 fen. nadzwyczajnych składek. Członkowie związku przy zapłacie odbierają pokwitowanie wlepianiem znaczków w książeczki związkowe.

— **Małe mieszkania** dla robotników pobuduje

miasto Lipsk, którego rada miejska postanowiła na obszarze 100,000 kwadratowych metrów wybudować 900 do 1000 mieszkań robotniczych w cenie komornego od 193 do 210 marek. Projekt ten starali się wszelkimi siłami obalić posiedziciele kamienie, którzy w radzie mają 32 głosy — nic to jednak nie pomogło, gdyż 35 głosami projekt przeszedł.

— **Związek kucharzy** udał się do kanclerza Rzeszy z petycją, omawiając stosunki sanitarne w kuchniach restauratorów i prosił o usunięcie tego co zdrowiu jest szkodliwym. Teraz otrzymał odpowiedź, w której p. Posadowski donosi, że przy rewizji 3500 garkuchni nie znaleziono nic takiego, coby zdrowiu ludzkiemu miało szkodzić. Zachodzi pytanie przez kogo robiono rewizję — z pewnością przez policję, bo ta u nas w Niemczech jest wszystkowiedząca i najlepiej wszelkie sprawy osądzić umie. Robotnicy naturalnie są innego zdania i żądają zwykle, aby rewizye odbywały się przez osoby fachowe i w nieobecności pryncypała. Zresztą przy innej sposobności stwierdził urząd zdrowia w Rzeszy, że choroby kucharzy pochodzą po większej części z niedostateczności urządzeń w kuchniach.

— **Biórokracja pruska** ma czasem pocieszne pomysły. W Bytomiu na Górnym Śląsku pociągnięto kasyera, zbierającego składki od członków związku rzeźbiarzy do opodatkowania tychże, dopiero na założony protest i osobiste wyjaśnienie pociągniętego, odstąpiono od ściągania śmiesznego podatku.

— **Katowice** 60 robotników nie może otrzymać swego krwawo zapracowanego zarobku od przedsiębiorcy R., który ma zasypać kamieniołomy przy pagórku Beaty, ponieważ R. nie ma pieniędzy. Robotnicy powinni się za pomocą sądu starać o zarobek, np. zafantować przedsiębiorcy narzędzia za pośrednictwem sądu procedorowego jeszcze przed terminem.

— **Szpandawa**. Kilku ślusarzy tutejszych padło ofiarą oszustwa. Wydalono ich ztąd przed kilku tygodniami z warsztatów artyleryjnych. Ponieważ zapewnili im pracę w warsztatach Kruppa, udali się oni do Essen. Robotę wprawdzie otrzymali, ale okazało się, że zarobek wynosi zaledwie połowę tego co przedtem zarabiali. Nic nie pomogły protesty, więc prawie wszyscy porzucili pracę i wrócili do Szpandawy.

— **Komisye** kontrolujące środki ochronne robotników na budowlach są solą w oku budowniczych i starano się już wszelkimi sposobami, aby czynność tychże uniemożliwić. Przez komisye takie dowiaduje się zwykle publiczność o sprawkach budowniczych, które w przeciwnym razie pozostałyby na zawsze tajemnicą. W miasteczku Langenfeld komisya znalazła u budowniczego miejskiego rozmaite niedokładności na budowlach jego i doniosła o tem władzy. Mściwy pan majster zadenczywał komisję do prokuratora o naruszanie spokoju domowego (Hausfriedensbruch). W tych dniach członkowie komisji otrzymali zawiadomienie sądowe. O usunięciu nieporządków u majstra i pociągnięcia go za to do odpowiedzialności nic dotąd nie słychać.

— **Oznaczenie** jakimś znakiem świadectwa robotnika jest prawnie zakazaniem, a jednak niektórzy pracodawcy to czynią. W Hali dyrektor tramwaju, Delius na świadectwach robotników, którzy z powodu strejku pracę wypowiedzieli, podpisał swój podkreślił czerwonym ołówkiem. Dopiero wniesioną skargą pouczono dyrektora, że tego czynić nie wolno i zmuszono do wystawienia innych świadectw. Właściwie według § 113 ustawy procedorowej powinien być dyrektor pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż postępowaniem swem chciał uniemożliwić, aby robotnicy dostali gdzieindziej pracę.

— **Uciążliwymi** stali się w Hali murarze Włosi, których podczas strejku robotników budowlanych majstrowie sprowadzili. Podczas strejku to Włosi cieszyli się opieką policji, która ich strzegła i na budowlę i z budowli odprowadzała. Teraz podobno cesarz ma do Hali nadjechać, aby przy poświęceniu pomnika dla swego dziadka być obecnym. Więc obecnie Włosi są policji uciążliwymi i po-

woli ale stanowczo ich wydała i niezadługo żadnego z nich w Hali nie będzie.

— **Jak** donoszą z Dąbrowy Górniczej, objawiło się tam już małe zapotrzebowanie węgla. Po dwóch latach szalonej spekulacji węglowej, nastąpiła nadprodukcya. Doszło bo tego, że wiele kopalń posiada więcej wydobytego węgla niż go sprzedać można — Obecnie doszło do tego, że Dąbrowa Górnicza roi się od robotników bez zajęcia. Jeszcze przed rokiem płacono im 1 rubla do 1 rubla 50 kopiejek dziennie; obecnie zaś najmowaliby się chętnie do roboty po 50 do 60 kopiejek, a pracować muszą nawet za 35 kopiejek.

— **Francya** robi dla swych robotników prawie więcej, jak inne kraje. W francuskiej komisji parlamentarnej zgodzili się posłowie na to, ażeby każdy robotnik, liczący 65 lat otrzymywał rocznej pensji 100 franków czyli 80 marek. Ministrowie handlu i finansów oświadczyli jednak że tyle chwilowo jeszcze dać nie mogą. Robotników bowiem jest w kraju 800 tysięcy. Wydatek wynosiłby więc 80 milionów franków. Tyle jeszcze nie doniosą kasy, z których mają płynąć dochody na te pensje. Ministrowie orzekli, że chwilowo mogą wyznaczyć 55 milionów franków.

— **Brutalny przedsiębiorca**. „Tems” donosi z Antwerpii: W fabryce guano własności van Ollendorfa, świeżo przybyły dyrektor Niemiec Keller rozpoczął swoje funkcje od zniżenia płacy robotnikom. Robotnicy wysłali doń deputację, celem zaprotestowania. Brutalny Niemiec odpowiedział na to natychmiastowem wydaleniem deputatów. Dowiedziawszy się o tem wszyscy robotnicy, w liczbie 400 opuścili fabrykę i manifestacyjnie udali się przed dom dyrektora. Keller, widząc groźną postawę robotników, dał kilka strzałów z rewolweru, trafiając dwóch robotników. Jeden z nich van Roy, ojciec 4 drobnych dzieci, otrzymał trzy kule w brzuch i w krótko wyzionął ducha; drugi Vanvossem ma przestrelone płuco. Po dokonaniu tego zbrojckiego czynu, Keller, obawiając się, że robotnicy mogą szturmem zdobyć jego dom, umknął przez dziedziniec w pole. Wskutek, jednak nieznamość terenu, dostał się w bagna nadrzeczne, przylegające do fabryki, i ugrząsł w błocie. Kilku robotników, dojrawszy go, w zrozumiałem zresztą rozdrażnieniu, zaczęło go obrzucać kamieniami, wdanie się jednak innych uratowało Kellera od śmierci. Poniósł on wszakże bardzo poważne szwanki, grożące jego życiu.

Korespondencye.

— **Blumenthal** pod Bremą. Pracuje nas tu ze 3000 osób w wielkiej przedzalni wełny. Lud pochodzi z rozmaitych stron, jedni z Czech, Galicyi i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Płacą nam bardzo mało, tak że życie ledwie opędzić można, powodem tego jest, że z nami robić mogą co im się podoba, gdyż my nie mamy na czym się opierać; nasi towarzysze niemieccy po innych fabrykach mają swoje organizacje, które ich przed samowolą bronią, nasi zaś, żebyś im nie wiem co gadał, to jednak rzadko kogo można przekonać o potrzebie, żeby się do organizacji przyłączył. A przydałoby się nam! Młodym dziewczętom dają dziennie po marce, a starszym kobietom 1,20 do 2 marek. My mężczyźni dostajemy 2,50 do 3 marek, ale za to też tu wszystko drogie, że z temi kilku markami nie wiele co zrobić można, a jak kiedy przyjdzie bieda, to człek ani wie jak sobie poradzi. Podobno towarzysze niemieccy chcą i tu założyć filię związku, żeby ino wnet im się to udało, bo już jest kilku rodaków, którzyby się chętnie przyłączyli. Ile słyszałem to największą trudność mają z dostaniem sali na zebranie, bo jak tylko policya się dowie, że który gospodarz lokal daje na zebranie, to tak długo przeszkadza, aż go znowu odmówi. Ale też i robotników szukają we wszelki możliwy sposób, więc wszystko bojaźliwe i zahukane. Fabryka wybudowała dla robotników wielkie koszary, aby ich mieć w swej opiece i wszelkie ich czynności kontrolować oraz aby byli w jak największej zależności, bo jak im się co niepodoba to ze wszystkim musi

się zaraz wynosić. Są tu co prawda aż 4 polskie towarzystwa, ale żadne z nich z organizacją robotniczą nie ma do czynienia i o polepszeniu doli swych członków nie myśli. Ozywamy się więc do Was bracia Rodacy, z prośbą jak w najbliższym czasie odbędzie się zebranie w celu zawiązania filii związku tkaczy, żebyście się licznie zebraли, bo przecież chodzi o to, aby nasze położenie choćby jakoś polepszyć, bo dziś każdy wie, jak mało ma ze swej ciężkiej i krwawej pracy. Jak się jeden z nas skarży, to wiecie że we fabryce urzędnicy się z niego śmieją, ale jak wszyscy zażądamy pewnych ulepszeń, to z pewnością śmiechu im się odechce i drwinkować przestaną. A więc Rodacy, jak się sposobność nadarzy, to dalej do organizacji, bo tam będziemy mieli dobrze plecy zasłonięte i na czemś się człek opierać będzie mógł.

Z pobojuwiska pracy.

W Walbrzychu na Ślązku w kopalni „Hermannschacht“, należącej do księcia pszczyńskiego, zaszło w ubiegłym piątku straszliwe nieszczęście. W kopalni powstał ogień, który w krótkim czasie rozszerzył się po całej kopalni i uśmiercił 21 górników, pozostawiających 16 wdów i 25 dzieci. 19 znaleziono strasznie okopconych i popalonych w szybie, a dwóch umarło wskutek uszkodzenia, jakie odnieśli pośród robót ratunkowych. Przyczyną nieszczęścia jest zapalenie się starego domku, chroniącego wjazd do szybu, który niewytłomaczonym dotąd sposobem się zapalił a* zapadłszy się w szyb ogień w nim spowodował. Ofiarą padło znowu 21 w kwiecie wieku stojących mężczyzn, których zgon wielka liczba żon i dzieci oplakuje. — Smutno doprawdy na tym świecie, jedni całe życie ani wiedzą co troska, czas tylko tak spływa w rozkoszach, — a inni za nich całe życie się biedolą i skarby im pomnażają, w zamian za to nędzny zarobek, śmierć przy pracy, a ostatecznie dla żony i dzieci odrobimy wsparcia, z którego zaledwie nędzne życie opędzić mogą. — Niechże ale robotnicy trochę energicznie zażądają lepszej dol, wtenczas to biada im, policya, żandarmi i wojsko już są w pogotowiu.

— **Janowiec.** W tutejszym młynie spółkowym zerwał się pas przy maszynie i żelaznym końcem uderzył zatrudnionego przy niej robotnika, któremu oko wybił. W ten dzień żona tego robotnika porodziła bliźnięta i umarła, a robotnik mimo to pracował do wieczora, bo nie było zastępcy a prace musiały być wykonane. — W kilku tych słowach mieści się cała zgroza dzisiejszych stosunków robotniczych, prawie że nie do uwierzenia! — Czyż można sobie wystawić większe barbarzyństwo? — Czyż jest możliwe, aby człowieka do pracy zmuszać, podczas gdy ponosi straszne bóle, kiedy mu żona umiera, pozostawiając nowonarodzone bliźnięta — bo nie było zastępcy! — Pracodawca ten musi być nie człowiek — kamień chyba miałby więcej współczucia.

— **Chłopska krew.** Skąpe telegramy doniosły z pod Liska, że żandarmi położyli trupem trzech chłopów, a kilkunastu ranili. Hr. Krasicki, właściciel Monasterca, znany w Galicyi hulaka i łajdak, zabronił chłopom korzystania z pastwiska. Pokrzywdzeni chłopci poszli na pastwisko, mimo zakazu. Hr. Krasicki sprowadził czterech żandarmów. I wówczas przyszło do burzliwych zajęć; żandarmi strzelili w tłum, i krew chłopska zrosiła obficie ziemię... Samo zajęcie miało przebieg „typowy“. Kto zna charakter chłopca, — ten zrozumie, że nie łatwo ustępuje, gdy jest przekonany o słuszności swojej sprawy. Odebranie pastwiska było dla nich ruiną ekonomiczną. Pastwiska tego używali z dziada, pradziada. Nie więc dziwne, że ogarnęła ich rozpacz. Chłopska rozpacz! Ona ich wygania z kraju za morze, ona ich popycha do nieszczęsnych zaburzeń, jak w r. 1898, ona wywołuje od czasu do czasu katastrofy, które wstrząsają Galicyą.

Cardiff w Anglii spowodu wybuchu gazów straciło

w kopalniach 70 górników życie, kilku znajduje się jeszcze w szybie i nie ma nadziei znalezienia ich przy życiu.

Nowy York. Z Dayton (Tennessee) donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w tamtejszej kopalni, należącej do towarzystwa akcyjnego. Mianowicie nastąpiła eksplozja gazu, wskutek której 21 górników utraciło życie, 9 zaś odniosło ciężkie rany.

Z sądu.

Strejk w fabryce Bendix i Synów na Wildzie pod Poznaniem spowodował zaskarżenie tow. Pacyny i Kordylewskiego o bezprawne zmuszanie do strejku przez odgrazanie i cielesną zniewagę oraz tow. Matuszewskiego i Gogowskiego, że zwołali zebranie, na którem omawiano sprawy społeczne, a które policyjnie nie było zameldowane. Na zebraniu tem starali się obaj ostatni oskarżeni pracujących tokarzy obrażać honoru zmusić do wzięcia udziału w bezrobociu. Dziewięciu świadków, którzy stawali, aby udowodnić karygodność oskarżonych, prawie że nie obciążającego obwinionych nie zeznało, pomimo tego wniósł prokurator o ukaranie surowe oskarżonych; dla Pacyny 5 miesięcy, Kordylewskiego 4 miesiące, Matuszewskiego 2 miesiące więzienia, a Gogowskiego za wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach na 25 marek kary pieniężnej. Sąd jednak wydał wyrok, skazujący Matuszewskiego na 2 tygodnie więzienia, a wszystkich innych uwolnił od kary i winy. Tow. Matuszewski tylko za wypowiedzenie bardzo blachych słów uznany został za winnego, choć sąd przyznał, że w postępowaniu jego jest wiele szlachetności.

— W lutym t. r. skazał* sąd ławniczy w Chodzieży tow. Bendita na 50 marek a gościnnego Vercha na 20 mk. kary za przekroczenie § 1 i 12 prawa o stowarzyszeniach. Rozchodziło się o to, że tow. Bendit podczas uroczystości, urządzonej przez związek robotników porcelany, miał mowę w lokalu gościnnego Vercha, w której dopatrzone się omawianie kwestyi publicznych, co powinno było być przedtem policyi doniesione, a czego zaniechano. — Przeciw temu wyrokowi założyli oskarżeni apelację, którą 3 t. m. izba karna w Pile rozpatrywała. Bendit przeczy, aby omawiał sprawy społeczne. Sąd jednakowoż apelację odrzucił, potwierdzając wyrok poprzedniej instancji, zwłaszcza podkreślono tow. Benditowi, że jako młody człowiek już uprawia politykę, a wysoka kara, jaka obecnie go spotyka, z drogi tej go odwiedzie. — Dziwny zaiste powód, aby karę obostrzyć.

Rozmaitości.

— **Prawo, ustanawiające minimum płacy robotczej,** jest już od kilku lat zaprowadzone w Wiktoryi, kolonii angielskiej w Australii. Tamtejsza inspekcja przemysłowa ogłosiła niedawno sprawozdanie o skutkach tego prawa. Od 1896 r. bardzo mało kto próbował obejść to prawo, to też znalazło ono zastosowanie w całej pełni. Od tego czasu zarobki podniosły się znacznie. Piekarze zarabiali przed 1896 r. 32,40 marek tygodniowo, w 1899 r. 41,80 m. Krawcy zarabiali przed 1896 r. 35,25 m., szwaczki 15,40 m., zaś w 1899 r. 39,40 m. i 18,50 m. Zarobek szewców podniósł się z 27 m. do 33,30 m. W 1899 r. parlament tamtejszy wyznaczył komisję do zbadania, ilu ludzi jest bez zajęcia. Okazało się, że zarobki podniosły się w tych fachach, w których zaprowadzone było prawne minimum płacy; w innych zaś pozostały bez zmiany. To też na wniosek prezydenta ministrów uchwalono rozszerzyć prawo powyższe na cegielnie, fabryki towarów porcelanowych i glinianych, fabryki cygar, przedziałnie wełny, zakłady rymskie i blacharskie. Fabrykanci już to sami przemawiali za zaprowadzeniem tego prawa, już to przynajmniej nie występowali przeciwko temu.

— Kiedy się wyczerpią pokłady węglowe? Kwestya wydatności i ewentualnego wyczerpania europejskich pokładów węglowych niejednokrotnie rozpatrywana była ze stanowiska teoretycznego, a ostatniemi czasy z okazji znanych strejków węglowych i podrożenia czarnego dyamentu zwróciła na siebie ponownie uwagę. Między innymi roztrząsa to pytanie geolog niemiecki prof. Frech z Wrocławia, a ogłoszona przezeń w „Zeitschrift für Sozialwissenschaft“ rozprawa jest o tyle ciekawszą od innych podobnych, że zużytkowuje możliwie cały materiał odnośnych badań i dat geologicznych, a zarazem uwzględnia prace, dawniej już w tym przedmiocie opublikowane.

Zaraz na wstępie zaznaczyć wypada, że ostateczne konkluzje, do jakich autor dochodzi, są bardzo pomyślne dla Niemiec, szczególnie dla Anglii i Francji zawierają horoskop ponury.

Co do Anglii, Frech, opierając się na obliczeniach angielskiego inspektora górniczego Grenwella, twierdzi, że tamtejsze pokłady węgla wyczerpią się niewątpliwie około roku 2150. Prasa angielska pociecha się wprawdzie ewentualnością terytoryalnego rozszerzenia pokładów istniejących, autor atoli nazywa to chimera. Zdaniem jego ani w Anglii, ani Belgii, ani północnej Francji rozszerzenie dotychczasowych pokładów węgla nie jest prawdopodobne. Co najwyżej będzie mogła Francya 50 do 100 lat dłużej, niż Anglia, wydobywać węgiel rodzinny, ale też na tem i koniec.

Przechodząc z kolei do Rosyi, Frech dowodzi, że tamtejsze zapasy węglowe nie stoją w żadnym stosunku do terytoryalnej rozległości państwa w Europie i w Azji. Obecnie zajmuje Rosya w rzędzie krajów, produkujących węgiel, miejsce siódme, a n. p. Austro-Węgry przewyższają ją pod tym względem w trójnasób. Ale i przyszłość nie zapowiada się zbyt świetnie. Rewiry węglowe w Królestwie Polskiem mają co prawda położenie równie korzystne, jak na Górnym Śląsku, ale pokłady te, na ogół biorąc, niewielkie. Rewir środkoworosyjski, jakkolwiek geologicznie bardzo stary, zawiera jedynie węgiel brunatny, a produkcya jego od r. 1880 stale się zmniejsza. Lepsze widoki otwierają się bezsprzecznie dla rozległego rewiru, który od guberni poltawskiej sięga aż do krajów kozaków dońskich, a którego centrum produkcji leży nad Dońcem. Sądząc jednakże z dotychczasowego rozwoju eksploatacji i badań geologicznych wspomnianych pokładów trudno przypuścić aby wydatność ich kiedykolwiek uczyniła zbytecznym dowóz węgla zagranicznego do Rosyi europejskiej.

Inaczej — podług Frecha — przedstawiają się stosunki obecne i widoki na przyszłość w Niemczech. Autor oddzielnie traktuje niemieckie rewiry północno - zachodnie (około Akwizgranu, w Westfalii i nad Saarą), rozrzucone pokłady węgla w Niemczech środkowych, i południowych, na koniec zagłębia śląskie. Co do wydatności kopalń akwizgrańskich i westfalskich, Frech podtrzymuje wypowiedziane przed nim twierdzenia, że one przez 800 lat jeszcze będą czynne. Ostatniemi czasy dowiercono się tam wprawdzie jeszcze nowych pokładów, ale i zapotrzebowanie węgla znacznie wzrosło, więc przypuszczalne to obliczenie może się w każdym razie ostać. Podobny los czeka kopalnie nad Saarą, natomiast prognoza dla pokładów środkowo i południowo - niemieckich, a szczególnie saskich, jest już daleko mniej pomyślna. Większe między niemi znaczenie mają tylko zagłębia waldenburgskie i w górach kruszcowych. Ostatnie wyczerpią się już prawdopodobnie z końcem wieku dwudziestego, pierwszym można jeszcze rokować około 250 lat życia.

Nad wszystkimi jednak zagłębiami góruje i króluje Śląsk Górny, który uchodzi w całej Europie za najwydatniejszy rewir węglowy. Urzędownie w r. 1890 szacowano wydatność pokładów górno-śląskich na 45 milionów ton (tona 20 centnarów). Obecnie uważają fachowe powagi 90 milionów ton jako cyfrę minimalną. Autor przewidu-

jąc zwiększenie się produkeyi, dochodzi do wniosku, że pokłady węglowe Górnego Śląska, jeśli się ostatecznie wyczerpią, to dopiero gdzieś w początkach czwartego tysiąclecia. I na tej podstawie z dumą prof. Frech przepowiada, że wówczas, gdy w Anglii dawno już ostatnie ślady jej węgla zanikną i tylko historia o nich opowiadać będzie. Niemcy jeszcze na całe stulecie żywić się będą węglem własnym.

Na razie, równych sobie pod względem węgla rywali, mają Niemcy tylko po za Europą, mianowicie w Ameryce północnej i w Chinach. Podziemne zapasy węglowe Stanów Zjednoczonych podług cyfr niedawno temu ogłoszonych starczyć mogą na 600 do 650 lat. Wydatność chińskich pokładów węglowych obliczają minimalnie na 1250 miliardów ton. Pokłady te rozciągają się na obszarze 1600 do 1750 mil kwadratowych, a odległość od morza równa jest mniej więcej oddaleniu Górnego Śląska od Bałtyku. Jeżeli przeto po tysiącu lat zabraknie węgla w Europie i Ameryce północnej, kopalnie chińskie staną się śpichlerzem węglowym dla całego świata, rozumie się, jeżeli wogule jeszcze węgla nie straci na rzecz innego pierwiastku lub materiału roli, jaką dziś odgrywa w przemyśle itp.

Strejki.

— W Landsbergu nad Wartą i Lesznie znajdują się mularze i cieśle w strejku, który jednak lada dnia pomyślnie się ukończy.

— W Apolda wybuchł strejk robotników w tamtejszych fabrykach. 130 robotników zaprzestało pracy.

— W Nordhausen robotnicy tabaczeni swą solidarnością i zgodą zwyciężyli fabrykantów. Teraz robotnicy stawili kilka żądań, które fabrykanci przyobiecują wypełnić. Jak wiadomo, przyczyną strejku było, że fabrykanci żądali aby robotnicy wystąpili z swej organizacji.

Kalendarz zebrań. W niedzielę dnia 9 czerwca, odbędzie się zebranie murarzy w lokalu p. Heina ul. Wil (Wilda) w południe o godz. 12. Wedle ważnych spraw uprasza się członków o punktualne przybycie.

Na Górnym Śląsku.

Mężami zaufania i kolporterami naszych gazet są :

Aleksander Lipp w Szopinicach ul. Poprzeczna (Querstr.) u Mrozika, dla Mysłowic i okolicy.

Paweł Paduszek w Kopaninach pod Lipiną, dla Kopanina, Godulla Huty i okolicy.

Związek górników i hutników.

Inhalts-Verzeichniss.

- 1) Ein polnischer Arbeiter an seine Arbeitsbrüdergewerbe.
- 2) Die Inspektoren und die Arbeiter.
- 3) Der Achtstundentag im Oesterreichischen Reichstage.
- 4) Die Generalversammlung des Bergarbeiter-Verbandes.
- 5) Generalversammlungen der Töpfer, Bildhauer, Glasarbeiter, Metallarbeiter und anderer Verbände.
- 6) Rundschau.
- 7) Korrespondenz aus Blumenthal.
- 8) Von Schlachtfelde der Arbeit.
- 9) Gerichtssaal.
- 10) Verschiedenes.
- 11) Streiks.
- 12) Bekanntmachungen der Verbandsvorstände.